

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 9 lipca 1967 r.

Nr 26-27 (424-425)

NIEDZIELA 25 CZERWCA i 2 LIPCA 1967

ROK IX

Z BOGIEM W PRACY I ODPOCZYNKU

Bóg jest przyczyną wszelkiego stworzenia, dawcą sił i energii do pracy. On też skierowuje energię i ludzkie wysiłki ku tym planom, które wiążą się ściśle z dziełem stworzenia.

Praca ludzka jest dalszym ciągiem twórczej pracy Bożej. Jest dalszym prowadzeniem dzieła stworzenia. Bóg, stwarzając świat i ludzi, dał człowiekowi możliwość prowadzenia dalszego ciągu swego dzieła stworzenia, możliwość dalszego udoskonalenia go. Chociaż dzieła Boże same w sobie są doskonałe, to jednak, by mogły być odpowiednio użyte, należy je przy-

gotować do właściwego im przeznaczenia. I właściwie tutaj jest miejsce dla działalności ludzkiej.

Człowiek — pracując — ma działać według planu Bożego. Ma wykonywać to, co leży w zamiarach Bożych. I dlatego powinien starać się te zamiary Boże poznać. Człowiek ma przygotować ziemię, by stała się istotnie godna Boga i najbardziej odpowiadała ludzkiemu życiu. Ilość dóbr zaspakajających potrzeby ludzkie jest zależna od ilości wykonanej pracy. Bóg zamierza napełnić ziemię dobrami z pomocą rąk ludzkich, zamierza zjednoczyć nas

w miłości braterskiej, zespolić nas w pracy i w społecznym współżyciu. Zamierza przez naszą pracę osiągnąć pełnię chwali.

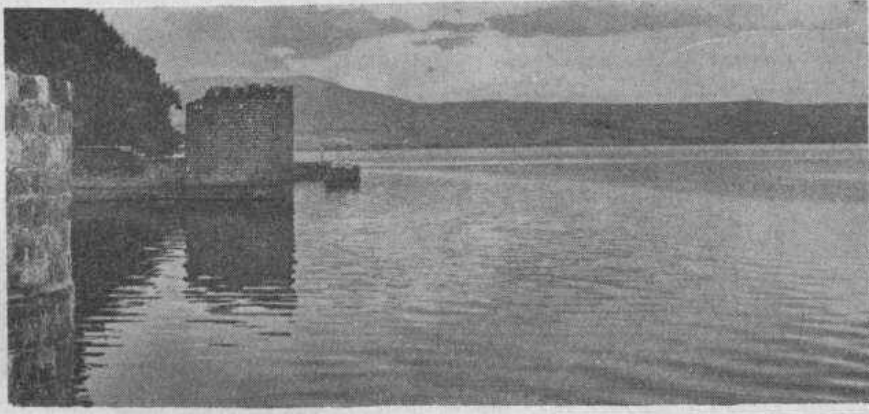
Skoro wczujemy się w Boże intencje, współdziałając z Nim, najcięższa praca staje się lekka, staje się służbą Bożą.

Wszędzie, gdzie człowiek pracuje, obojętnie czy to w fabryce, czy kopalni, na roli czy przy biurku — wszędzie w pracy powinien dostrzegać realizację planów Boga. Tak pojęta praca zadowala w całej pełni człowieka. Czy jego „robotnika Pańskiego” odnajdują w pracy spełnianie zamiarów Boga.

W swoim działaniu każdy człowiek ma swój cel, a osiągnąwszy go zaprzestaje działania i odpoczywa, aby z kolei przystąpić do następnego działania. Współcześnie dostrzegamy dwa dążenia. — Z jednej strony dąży się do tego, by podnieść wydajność pracy do jak najwyższego stopnia. Drugie zaś dążenie polega na urządzeniu życia w ten sposób, by człowiek dawał z siebie jak najmniej wysiłku, by człowieka wyzwolić z nadmiaru pracy, by pracę zastąpić maszyną. Obydwa te dążenia Bóg zawarł w stwierdzeniu: „Sześć dni będziesz pracował, dnia siódmego będziesz odpoczywał”. Po pracy ma nastąpić odpoczynek i to święty odpoczynek, skierowany ku Panu. Ten odpoczynek ma więc mieć cechę religijną. Poświęcenie dnia wolnego od pracy Bożej, jest tak samo naszym obowiązkiem, jak praca i poświęcenie jej Bożej.

Dzień wolny od zwykłej, codziennej pracy ma za zadanie zaspokojenie potrzeb umysłu i serca. Dzień świąteczny ma nam przypomnieć, że oprócz pracy doczesnej, jest jeszcze inna praca, praca w winnicy własnej duszy. Człowiek musi odpocząć po trudach dnia codziennego, by ciału dać odpoczynek, a duchowi wzmocnienie. Zupelny i owocny wypoczynek po pracy możliwy jest tylko w nastroju religijnym dnia świątecznego. Oprócz religijnego charakteru, odpoczynek ten musi być powszechny, zbiorowy.

Jeżeli wszyscy po całotygodniowej pracy w dzień świąteczny, w modlitwie zbiorowej godnie uczcimy Boga, wtenczas nasze osobiste szczęście nabierze pełni swego wyrazu w miłości Boga i bliźniego.



Kapłan naszych czasów

Papież Paweł VI przyjął na specjalnej audiencji grupę księży włoskich z ks. kardynałem Siri na czele. W przemówieniu Ojciec św. podkreślił doniosłość godności kapłańskiej w naszych czasach.

— Ilekroć jestem otoczony księżmi, czuję się bardzo uradowany — mówił Papież — Kapłani stanowią znak widzialny żywotności Kościoła. Są oni ludźmi mocnymi i pokornymi, którzy zachowując w sercu codziennie pogłębiany odgłos wołania Bożego, zmierzają do jednego celu: dawać Chrystusa najpierw w Eucharystii, a potem poprzez słowo Boże i przez miłość tym wszystkim, którzy są głodni i spragnieni, jak również tym, którzy Go opuścili lub zapomnieli o Nim; budować królestwo Boże w narodach; poprzez oderwanie się od dóbr ziemskich, poprzez czystość i ubó-

stwo dawać świadectwo, że istnieje boska rzeczywistość, dla której warto poświęcić całe swoje życie bez jakiegokolwiek ziemskiego wyrachowania, miłując równocześnie szczerze i gorąco swoich braci, aby ich doprowadzić do Boga przez modlitwę i cierpienie.

— Drugi Sobór Watykański — dorzucił Papież — dał wspaniałą definicję kapłana: „Są wychowawcami w wierze”. Ponieważ kapłan żyje z wiary, winien jej udzielać innym ludziom. Jest to zadanie szlachetne, wzniosłe, a nawet zastraszające, ponieważ dzisiaj wiedza pretendująca do samowystarczalności, kultura bez duszy i mentalność nastawiona na rozrywki starają się zniszczyć wiarę w umysłach lub ją wyeliminować jako bezużyteczną, anachroniczną lub nieproduktywną.

FP 2433

„Dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim...”

Opisane w dzisiejszej Ewangelii cudowne rozmnożenie chleba miało przygotować słuchaczy do przyjęcia tajemnicy Eucharystii. Jak kilkoma chlebami Chrystus Pan nakarmił cudownie przeszło czterotysięczny tłum, tak samo w Eucharystii będzie On karmił swoich wiernych własnym Ciałem.

To karmienie wiernych Eucharystią posiada dziwną łączność z podróżą Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Podobnie jak Bóg za pośrednictwem Mojżesza karmił Izraelitów na puszczy w sposób cudowny manną, aż do chwili ich dojścia do Ziemi Obiecanej — w Nowym Testamencie Chrystus Pan podróżujących do wieczności karmi własnym Ciałem.

I tu i tam Bóg karmi człowieka na puszczy, to znaczy w miejscu pozbawionym wystarczających środków do utrzymania życia czy to naturalnego czy nadprzyrodzonego. W miejscu takim, że cudu potrzeba, by człowiek nie umarł z głodu. Tam przewodnikiem był

Mojżesz, tu — sam Chrystus prowadzi ludzką do ojczyzny niebieskiej.

Eucharystia jest główną tajemnicą naszej świętej wiary. Ustanowiona przez Chrystusa, ma służyć potrzebom naszej duszy. A mianowicie ma pomnażać w nas Łaskę uświęcającą — to życie Boże w duszy, zrodzone na Chrzcie św. Wszelki przejaw życia czy to roślinnego, zwierzęcego, czy ludzkiego — wymaga pokarmu, gdyż w przeciwnym razie ginie. Tak samo pokarmu wymaga ów nadprzyrodzony stopień życia — Łaska uświęcająca. Człowiek, który będzie uprawiał głodówkę, skazany jest na niechybną śmierć. Katolik nie przyjmujący pokarmu nadprzyrodzonego, zdany jest również na śmierć duchową. Jakżeż bowiem może się ostać Boży pierwiastek w duszy ludzkiej, wśród tylu niebezpieczeństw czyhających ustawicznie na jego życie? Jakżeż człowiek nie karmiony Eucharystią może nie popaść w grzechy, które zabijają życie Boże w duszy?

Człowiek niedokarmiony nie posiada w sobie wystarczającej odporności na atakujące organizm bakterie chorobotwórcze, wskutek czego musi zachorować. Chrześcijaнин niedokarmiony duchowo,

przyjmujący Eucharystię rzadko, bez należącego przygotowania, nie współpracujący z posiadaną przez Eucharystię energią nadprzyrodzoną — musi również zachorować.

Jedną z chorób jest oziębłość, która wyniszcza w duszy nadprzyrodzone ideały oraz skłonność do ofiary i poświęcenia. Jasne jest, że chrześcijanin chorujący na taką chorobę duchową, prędzej czy później popada w nieuleczalny stan grzechów ciężkich, który w rezultacie może spowodować śmierć wieczną, to jest potępienie. Wystarczającej pomocy może nam udzielić tylko Eucharystia.

Pokarm doczesny daje człowiekowi siłę, powoduje rozwój całego organizmu. Wiadomo, że każda istota żyjąca, im lepiej jest odżywiana, tym więcej posiada siły i szybciej się rozrasta. To samo dzieje się z życiem nadprzyrodzonym człowieka. Zdolność do pokonywania licznych trudności moralnych, zdolność do poświęcenia dla Boga i bliźnich, zdolność do ustawicznej praktyki dobra — może dać w obfitości Eucharystia.

Pokarm doczesny chroni przed śmiercią. Eucharystia również chroni człowieka przed śmiercią i to podwójnie: przed grzechem i przed wiecznym potępieniem. Zapewnia ponadto nieśmiertelność szczęśliwą i to nie tylko dla duszy, ale i dla ciała. Dzięki niej bowiem człowiek po skończeniu świata będzie mógł zażywać wiekuistego szczęścia w swym ciele uwielbionym.

Rozmyślania niedzielne

Za niezgodność czynów z akceptowanymi zasadami zawsze się płaci. To nieprawda, że jeśli sprawa dotyczy tylko mnie samego, to nikt z tego powodu nie cierpi. Nikt inny — rzeczywiście może nie jest ukarany, ale ja sam — tak. Przyzwyczajenie do życia niezgodnego z moralnością, niezgodnego z głoszonymi zasadami — zuboża naszego ducha. Przygłusza sumienie.

★

Gdy wchodzimy w konflikt z etyką społecznego współżycia — szkodę ponosimy nie tylko my — ale i inny człowiek, a nie raz i społeczeństwo. Za tego rodzaju przekroczenia możemy odpowiadać przed prawem i sądem.

★

Grzech jest smutnym „przywilejem” człowieka. Nie grzeszyć — znaczy — być świętym. Obowiązkiem chrześcijanina jest dążyć do tego ideału. Ideały są jednak bardzo trudne do osiągnięcia.

★

Wiele drobnych, stale powtarzanych przewinień staje się w pewnej chwili przyzwyczajeniem.

Kieliszek wódki pity codziennie, po pewnym czasie doprowadza do nałogu alkoholizmu.

Ewangelia

NA 6 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

25 czerwca

(według św. Marka 8, 1-9)



Onego czasu, gdy wielki tłum był z Nim i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: „Zał mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczyć zgłodniałych do domu, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli z daleka”. Odpowiedzieli Mu uczniowie: „Skąd tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?”. Zapytał ich: „Ile macie chlebów?”. Odpowiedzieli: „Siedem”. I rozkazał ludowi usadowić się na ziemi, a wzięwszy siedem chlebów, dzięki czynił, połamał je i dawał uczniom, aby rozdzielali. I rozdali je ludowi. Mieli też kilka rybek. I te pobłogosławił i kazał je również rozdać. Jedli i nasycili się; a pozostałych ułomków zebrali jeszcze siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy. Potem ich rozpuścił.

Byłem w Fatimie (I)

Od szeregu lat nosiłem w sercu pragnienie dwóch pielgrzymek do Ziemi św. i do Fatimy. Jedno z nich spełniło się w tym roku. Byłem we Fatimie. Opowiem wam o tym jak będę umiał, z największą prostotą i bez jakiegokolwiek pretensji wyczerpania tematu.

Gdy w tym roku możliwość pielgrzymki do Fatimy stała się konkretna, byłem zadowolony, że przypadło to w jubileuszowym roku 50-lecia objawień Matki Boskiej we Fatimie. Od pewnego czasu dochodziły głosy o ewentualnej pielgrzymce Papieża do Fatimy. Jednak w miarę zbliżania się rocznicy — głosy te przycichły. Gdy wyruszałem na drogę — nikt o tym nie mówił. Obrąłem ten sam szlak pielgrzymi, jakim przez kilkadziesiąt lat miliony pielgrzymów z całej Europy zdążyły do grobu św. Jakuba Apostoła w Compostelli. To miał być mój pierwszy etap. Stamtąd skręciłem na południe, do Portugalii i do Fatimy.

Zdaje się, że na drugi czy na trzeci dzień po wyruszeniu w drogę, czekała mnie przyjemna wiadomość. Radio podało, że setki robotników i techników na gwałt budują trybuny, że Fatima przygotowuje się na przyjęcie Papieża w dniu 13-tym maja. Ucieszyłem się. Wprawdzie już wiele razy widziałem Papieża, jednak byłem przekonany, że jego obecność rozraduje serca nieprzeliczonych tłumów pielgrzymów, a tym samym i mnie pozwoli na przeżycie mojej pielgrzymki w takim nastroju, jaki obecnie chyba tylko w trzech miejscach jest możliwy: w Ziemi św., we Fatimie i w Częstochowie.

Dla lepszego wprowadzenia wszystkich czytelników, przypomnę, że 50 lat temu, 13 maja 1917 r., pierwszy raz Matka Boska ukazała się we Fatimie. Ukazała się trojgu dzieci: 10-letniej Lucji, 9-letniej Jacencie — jej kuzynce i kuzynowi 7-letniemu Franciszkowi. Zapowiedziała dzieciom, że regularnie w ten sam dzień, przez 6 miesięcy będzie przychodziła na spotkanie z nimi i prosiła, aby również i dzieci w ten dzień przychodzili na spotkanie.

Właśnie w tej racji, corocznie od maja do października, dni 12 i 13 każdego miesiąca

są świadkami takich tłumów pielgrzymów w Fatimie, że ten kto nie chce spać pod gołym niebem — już kilka miesięcy naprzód musi się starać o zarezerwowanie mieszkania. Ja zacząłem o to dwa miesiące naprzód, to znaczy za późno. Tylko dzięki przyjacielom, mieszkającym w Portugalii, dostałem mieszkanie w pewnej rodzinie w Leirii, ponad 20 km. od Fatimy. W samej Fatimie i w bliższych miejscowościach już nie było miejsca ani w hotelach, ani u prywatnych osób.

Gdy od grobu św. Jakuba Apostoła jadąc, przekroczyłem północną granicę Portugalii, czekała mnie nowa miła niespodzianka. Portugalia — to kraj bardzo czysty, a drogi są doskonałe. Starczy powiedzieć, że w niektórych częściach Portugalii, szczególnie na wsi, i tam właśnie, gdzie są najbiedniejsi i nie mają pieniędzy na długotrwałe farby, niejednokrotnie raz na tydzień wapnem się bieli zewnętrzne ściany domków. Każdy, nawet najbiedniejszy domek jaśnieje bielą swoich ścian lub innym kolorem domieszanym do wapna, a mnóstwo kwiatów dodaje mu wiele piękna i uroku.

Drużyna, która uderza oczy tego, kto pierwszy raz przybywa do Portugalii — to wielka ilość osiołków jako zwierząt pociągowych. Koni prawie się nie widzi. Pola uprawia się w krowy, a osiołek — to zwierzę, które zanoszi lub zawozi towary do miasta, na targ — albo na odwrot.

Z jasnością domów wybitnie kontrastuje ciemny kolor ubrań, a szczególnie sukien kobiet. Ale najbardziej zaskakuje nas widok kobiet, które największe nawet ciężary noszą na głowach. Widywałem kobiety, noszące na głowie skrzynie owoców, mogące ważyć ponad 20 kg.

Gdy 10 maja byłem około 50 km. od Fatimy — religijny nastrój kraju wzmagał się z kilometra na kilometr. Chwilami jechałem jakby między szpalerem, między dwoma szeregami pielgrzymów, którzy po obu stronach drogi pieszo szli do Fatimy.

Mężczyźni na plecach, a kobiety na głowach, niosły cały dobytek pielgrzyma. Umęczone nogi mówiły o trudzie przebytych kilometrów, a różańce w rękach świadczyły, że to nie wycieczka, ale pielgrzymka ludzi, dla których wiara jest największą mocą i siłą.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

SŁOWA PAPIEŻA

„Myśl nasza biegnie w tej chwili do tych krajów, gdzie w praktyce nie ma wolności religijnej i gdzie panuje negacja Boga, tak jak odyby ona przedstawiała prawdę naszych czasów i uwolnienie narodów — a wiemy, że tak nie jest! Modlimy się za te kraje: modlimy się za braci naszych wierzących w tych narodach, aby wewnętrzna moc Boża ich podtrzymała i została im przyznana prawdziwa i obywatelska wolność”.

Te słowa wypowiedziane przez Ojca św. w czasie Jego pielgrzymki do Fatimy, naberają specjalnego znaczenia na tle położenia w krajach za żelazną kurtyną. Nikt nie ma wątpliwości co do tego, że Ojciec św. miał te kraje na myśli, a wśród nich szczególnie Polskę.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 25 CZERWCA
6 po Zesłaniu Ducha Św.

Św. Wilhelma, Opata
PONIEDZIAŁEK 26 CZERWCA

Św. Jana i Pawła, Męczenników
WTOREK 27 CZERWCA

Św. Władysława, Króla i Wyznawcy
ŚRODA 28 CZERWCA

Wigilia św. Apostołów Piotra i Pawła
CZWARTEK 29 CZERWCA

Św. Piotra i Pawła, Apostołów
PIĄTEK 30 CZERWCA

Wspomnienie św. Pawła Apostoła
SOBOTA 1 LIPCA

Najdroższej Krwi Pana Jezusa

NIEDZIELA 2 LIPCA
7 po Zesłaniu Ducha św.

Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny
PONIEDZIAŁEK 3 LIPCA

Św. Ireneusza, Biskupa i Męczennika
WTOREK 4 LIPCA

Św. Józefa Kalasantego, Wyznawcy
ŚRODA 5 LIPCA

Św. Antoniego Marii Zaccaria, Wyznawcy
CZWARTEK 6 LIPCA

Św. Marii Goretti, Dziewicy
PIĄTEK 7 LIPCA

Św. Cyryla i Metodego, Biskupów i Wyznawców
SOBOTA 8 LIPCA

Św. Elżbiety, Królowej i Wdowy

Ewangelia

NA 7 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

2 lipca

(według św. Mateusza 7, 15-21)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do Was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu — figi? Tak każde drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców, ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc po owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”.



ZE ŚWIATA

ŻOŁNIERZE W LOURDES

Kulminacyjnym punktem międzynarodowej pielgrzymki wojskowych była Msza św. koncelebrowana w niedzielę 11 czerwca przez ks. kardynała Koeniga z Wiednia wraz z ks. kardynałem Alfrinkiem z Holandii, ks. biskupem Badré z Francji, ks. Tckle z Anglii, ks. biskupem Moran z Argentyny oraz ks. biskupem Hengsbach z Niemiec. Wszyscy oni są naczelnymi kapelanami wojskowymi w swoich krajach.

We Mszy św. uczestniczyło około 35.000 oficerów i żołnierzy. Przeszyli również minister obrony Messmer (Francja), minister spraw wojskowych Poswick (Belgia), minister Prader (Austria), i generał Moll (Niemcy Zachodnie).

W kazaniu wygłoszonym kolejno w językach francuskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim, ks. kardynał Koenig podkreślił, że żołnierze z różnych krajów i w różnych mundurach zbierają się corocznie, aby korzystać z sił duchowych, których źródłem nieprzebrany jest Lourdes. Nawoływał o modlitwę w intencji pokoju.

Modlitwa młodych żołnierzy, liczących nie więcej jak 20 lat, czyniła potężne wrażenie na wszystkich. Ponad stu księży rozdzielało Komunię św., którą żołnierze przyjmowali przyklekając na jedno kolano. Wielu było rannych i chorych na wózkach i noszach. Modlono się o pokój, nie zapominając o towarzyszącym broni, którzy znaleźli śmierć w ostatnich zmaganiach wojennych.

NOMINACJA W WATYKANIE

Ks. arcybiskup Pignedoli, dotychczasowy delegat apostolski w Kanadzie, został mianowany przez Pawła VI sekretarzem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, na miejsce zmarłego ks. arcybiskupa Sigismondii.

Ks. arcybiskup Pignedoli należy do grona bliskich współpracowników obecnego Papieża. W Mediolanie był jego sufraganem, a w ub. roku Paweł VI powierzył mu delikatną misję pokojową w Wietnamie.

ZMNIJSZENIE SIĘ KOLEGIUM KARDYNALSKIEGO

Obecne kolegium kardynalskie liczy już tylko 118 członków. Ostatnio zmarł w wieku 79 lat ks. kardynał Ernest Ruffini, arcybiskup Palermo oraz ks. kardynał Józef Ritter z Saint-Louis (USA), liczący 74 lata.

MĘCZENNIK ZA WIARĘ

W Oksfordzie (W. Brytania) przemawiał pastor Ryszard Wurmbbrand z Rumunii, wieloletni więzień i męczennik.

Z widoczną na szyi raną, zadaną mu w czasie tortur (pastor Wurmbbrand ma na ciele 18 ran — niektóre z nich zadane zostały rozpalonym żelazem), w dramatycznych skrótach opowiedział o prześladowanych w Rosji i w Rumunii wyznaniach chrześcijań-

skich i wzywał o pomoc dla narodów cierpiących za wiarę. Przemawiał imieniem podziemnych Kościołów chrześcijańskich w Rumunii i w innych krajach za żelazną kurtyną. Ukazywał obojętność Anglii i wyrzucił prasie angielskiej, że milczy.

Pastor R. Wurmbbrand spędził 14 lat w więzieniu w Rumunii; trzymany był w budynku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Bukareszcie, 30 stóp pod ziemią; od siedemnastu miesięcy przebywa na Zachodzie, starając się poruszyć opinię publiczną na rzecz prześladowanych.

STOLICA APOSTOLSKA WOBEC POLSKI W CZASIE OSTATNIEJ WOJNY

Jak o tym donieśliśmy, przed kilkoma dniami w Rzymie odbyła się zapowiadana konferencja podczas której ks. kardynał Samoré oraz współpracownicy wydawnictwa przedstawili zebranej publiczności III tom aktów Stolicy Apostolskiej z czasów wojny.

Tom rozpada się na 2 części i zawiera listy Piusa XII do Biskupów Polski i krajów bałtyckich w czasie od 1939 do 1945 roku oraz listy tychże Biskupów do Papieża.

Kardynał Samoré, po ogólnym wstępie, dał krótką historię sławnej noty-listu kardynała Sekretarza Stanu do Ribbentropa z 2 kwietnia 1943, która miała aż 17 wersji, zanim ostatecznie została zaaprobowana! Nota została, jak wiadomo, zwrócona po 3 dniach Stolicy Apostolskiej, oczywiście po zrobieniu potrzebnej ilości fotografii.

Postaci kilku Biskupów, jak biskupa łuckiego Szełęśka, metropolity Szeptyckiego, biskupa Matulionisa, przewinęły się przed naszymi oczyma w przedstawieniu oo. Graham'a i Martiniego; wspomniano też polskich biskupów Wetmańskiego, Kozala i Górala.

Sala wysłuchata referatów z wielkim skupieniem i wyczuciem powagi chwili. Do treści wydawnictwa i poszczególnych listów, trzeba będzie jeszcze powrócić. Są wśród nich sławne listy ks. metropolity Sapiehy z jesieni roku 1942 i biskupa Radomskiego z dnia 15 lutego 1943.



Wojska arabskie widoczne na zdjęciu poniosły klęskę; nastąpił rozejm, ale do całkowitego pokoju jest jeszcze bardzo daleko...

GAZ
DE
FRANCE
emprunt
1967

GŁOS KATOLICKI

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 5)

Piękność

Tłumy dopiero co otrzymały błogosławieństwo „Urbi et Orbi” od swojego nowego papieża Jana XXIII. Lodziarze, sprzedawcy kasztanów i handlarze dewocjonaliami, odrazu podnieśli głos i w soczystej rzymskiej mowie zachwalali donośnie swój towar. Interes kwitnął. Rzesza rozchodziła się powoli, wesoło plotkując i śmiejąc się.

— Finalmente (nareszcie) mamy znowu papieża — można było wyłowić najwyraźniej ze szmeru tysięcznych, różnojęzycznych głosów.

Nagle dał się słyszeć gromki, wyraźny głos zanej matrony rzymskiej. Zwracając się do swoich pięciorga dzieci powiedziała:

— Piękny to on tam nie jest, ale serce musi mieć bardzo dobre!

Brewiarz

Otoczenie nowoobranego papieża Jana XXIII rychło przekonało się, że duszpasterstwo, chrześcijaństwo przejawiające się w czynie, wysunie się u Jana XXIII na pierwszy plan. Pierwsze uroczystości w ramach Konkławe, a później na zewnętrznym balkonie bazyliki św. Piotra, pierwsze papieskie błogosławieństwo „Urbi et Orbi” — wszystko to już minęło; ucichły okrzyki rozentuzjowanego tłumu; długi łańcuch składających życzenia dobiegł wreszcie końca. Nieco zatroskany na myśl, że odtąd sam będzie musiał sterować łodzią Piotrową poprzez wszystkie burze, udał się Papież bardzo późno wieczorem 28 października 1958 roku na trzecie piętro pałacu papieskiego do swoich prywatnych apartamentów. Przedtem jeszcze udzielił pozwolenia na usunięcie pieczęci oraz zapowiedział, by nie czekano, aż on przekroczy próg swojego przyszłego mieszkania. Według bardzo dawnego zwyczaju, z chwilą śmierci papieża, drzwi jego mieszkania bywają opieczętowane i tylko nowy papież ma prawo je usunąć. On również jako pierwszy ma wejść do mieszkania, aby przejrzeć pozostawione przez poprzednika papiery i zabezpieczyć je w razie potrzeby. Pius XII zmarł w letniej rezydencji Castel Gandolfo. Inspekcja watykańskiego mieszkania przez Jana nie była zatem tak palącą.

Panował tu gorączkowy ruch. Wnoszono bez przerwy skrzynie i najrozmaitsze przedmioty. Służba i rzemieślnicy dokładali starań, aby rezydencja papieska znów mogła być zamieszkała. Nikt prawie nie zauważył papieża, który usiadł sobie skromnie w mało uczęszczanym kącie, wziął do ręki brewiarz i zaczął się z niego modlić. Tak zastał go jego sekretarz, ks. prałat Capovilla. Nowowybrany spojrzął, uśmiechnął się, nie troszcząc się zupełnie o ruch obok niego:

— Tak, drogi przyjacielu, z powodu dzisiej-

szych uroczystości mam zaległości w modlitwie brewiarzowej. Muszę jeszcze odmówić Nieszpory i Kompletę.

Zawrót głowy

Bardzo powoli przyzwyczajał się Jan XXIII do obnoszenia go na „Sedia Gestatoria”. Rozumiał jednak, że powinien być wzniesiony ponad głowy tłumów, aby każdy pielgrzym i każdy wierny mógł go dokładnie dojrzeć, bo niektórzy z nich w tym celu podjęli się długiej, męczącej podróży.

Po jednej z ogólnych audiencji, na którą udał się niesiony na tronie, opuszczając bogato ozdobiony fotel papieski, zwrócił się do niosących go „Sediarii” (tragarzy):

— Kołysanie się tego bujaka przyprawia mnie o zawroty głowy.

Samotność

W kilka zaledwie tygodni po wstąpieniu na tron papieski, papież Jan zwierzył się swemu sekretarzowi, że żadnej nocy nie może spokojnie przyspać. Czuł się zbyt samotny i to poczucie samotności spędzało mu sen z powiek. W ciągu dnia potrzebował by więcej ruchu, więcej rozmów, aby nie zasypiać z uczuciem całkowitego osamotnienia. Sekretarz milczał.

— Czy ksiądz nie uważa, księżo Capovilla, że powinniśmy sprowadzić nasze siostrzyczki z Bergamo?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Kosmonauci amerykańscy Dawid Scott i Michał Collins (w ubraniach cywilnych) spotkali niedawno na wystawie lotniczej w Paryżu kosmonautów sowieckich Belajewa i Feoktistowa (w mundurach). Atmosfera była podobno serdeczna...

LUDZIE SĄ TACY

DBAMY O LINIĘ. — Największa restauracja w Szczecinie wprowadziła ostatnio kilka zestawów dań dla osób dbających o linię. W jadłospisie przy każdej potrawie podaje się ilość zawartych w niej kalorii oraz informacje, ile można zjeść za jednym posiedzeniem, żeby nie przytyć. Mięso smażone jest bez tłuszczu, a jarzyny przygotowywane bez tuczających zasmażek.

NIE STRASZYĆ POLICJANTEM. — Dwuletnia Elżbieta M., którą znaleziono bez opieki na ulicy i przyprowadzono do komisarzatu, tak się zaprzyjaźniła z policjantami, że... wyparta się swojej matki, która przyszła po odbiór dziecka. Jej rezolutne „nie mama!” było tak sugestywne, że strokana matka zmuszona była przedstawić dokumenty stwierdzające, że dziecko jest rzeczywiście jej córeczką.

UDAJĄC CUDZOZIEMCA. — Pan Kasimierz P., udający górnika, mieszkał w Domu Górnika w Zabrsu. Natura obdarzyła go doskonałą prezentacją i urodą. A ponadto świetnie umiał udawać cudzoziemca, mówiącego łamaną polszczyzną. Dzięki temu szybko zdobywał narzeczone. Oszukał ich aż 70, pożyczając od każdej pieniądze. Wpadł przy 71-ej, zawiedzionej...

NIE MA JAK TO WIĘZNIOM... — Jedno z więzień w Szwecji przerobiono na dom wypoczynkowy dla aresztantów, którzy tam będą spędzali swoje urlopy.

DLA KOBIET. — W Stanach Zjednoczonych wchodzi w życie nowa moda zwana „jarzynową”. Polega na tym, że panie chętnie wkładają sztuczne klejnoty w kształcie marchewki, brukwi, cebuli, dyni itp.

PROSZĘ PORÓWNAĆ. — W argentyńskim mieście Mendoza, na afiszach rozlepionych w dniach akcji na rzecz bezpieczeństwa ruchu drogowego czytamy:

„Cykliści! Lampa kosztuje 1690 peso, dzwonek 165, a lustro wsteczne 125 peso. Za hamulec zapłacisz 420 peso, a za szkółko odbłyśkowe około 20 peso. Pogrzeb natomiast kosztuje najmniej 20 tysięcy peso. Porównaj te ceny!”

WSZYSTKO JEST WZGLĘDNE. — Spikerka telewizyjna w Los Angeles została zwolniona z zajmowanej funkcji, bo nie potrafiła się opanować i nieustannie siewała na oczach zgorzorniałych widzów. Ale w tym samym czasie pewna firma, produkująca farmaceutyki, oceniła to inaczej i stwierdziła, że siewanie jest bardzo fotogeniczne. Spikerka została natychmiast zaangażowana do nowej pracy: będzie reklamowała nie zawodne efekty środków nasennych.

„Jak ci się podoba wystawa światowa w Montrealu: Expo 67?” — Jeden mówi: wspaniała; drugi: lepsza jak ostatnia w Brukseli, ale drogo... trzeci: szkoda, że tak dużo państw nie bierze udziału... Tak więc ile głów, tyle zdań. Niech więc mi będzie wolno i moje zdanie o tej wystawie wyrazić, po spędzeniu całych sześciu dni na zwiedzaniu różnych pawilonów. Z tej okazji daję radę nowicjusom: chcesz zwiedzić dokładnie całą wystawę, poświęć najmniej jeden tydzień; masz zamiar zwiedzić główne pawilony, zarezerwuj sobie trzy dni; wreszcie chcesz mieć ogólny widok na wystawę, przejeżdż się „minirailem” po wystawie i wstęp do pawilonu amerykańskiego, sowieckiego, francuskiego — a jeśli czasu starczy, zajrzyj do szwajcarskiego.

Expo 67 dzieli się geograficznie na trzy części: Cité du Havre, wyspa św. Heleny i wyspa Notre-Dame. Natomiast logicznie dzieli się na pięć sekcji: 1) Sekcja pawilonów narodowych; 2) Sekcja pawilonów prowincjonalnych; 3) Sekcja pawilonów tematycznych; 4) Pawilony prywatne i 5) La Ronde, czyli dział rozrywkowy.

Pawilony narodowe stanowią największą atrakcję. Przedzielone kanałem, patrzą na siebie bokiem największe pawilony największych potęg świata: Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej. Amerykanie postawili kulę z plastiku o średnicy 80 m., a Rosja ogromny budynek w formie prostokątnej. Do tych dwóch pawilonów zmieściły się wszystkie pawilony afrykańskie i azjatyckie razem wzięte. Amerykanie zadowolili się pokazaniem swoich ostatnich

wyczynów kosmicznych, a zwiedzający może zobaczyć autentyczne pojazdy kosmiczne oraz mapę księżyca. Natomiast Rosjanie wyładowali w swoim pawilonie wszystko co mieli: sztuka, mechanika, elektronika, pojazdy kosmiczne, rolnictwo, przemysł... no i oczywiście kuchnia sowiecka z nieodstępnym kawiozem. Ogromny sierp i młot oraz napis w trzech językach głosi wszystkim, że Rosja bije się „o dobro człowieka, w imię człowieka”.

Moim zdaniem jednak pierwsze miejsce nie należy się ani Rosji, ani Amerykanom, ale Francji. Ten ostatni pawilon, podobnie jak rosyjski, zawiera syntezę geniuszu twórczego Francuzów, ale nie jest ani przefadowany, ani pretensjonalny. Tułaj człowiek czuje się jak u siebie w domu.

Godne zwiedzenia są również pawilony: brytyjski, niemiecki, czechosłowacki, australijski (gdzie można zobaczyć całe stado żywych kangurów), kanadyjski, włoski, japoński i szwajcarski. W pawilonie szwajcarskim, bardzo gustownie urządzone, znajduje się sławny zegar „atomiczny”, który reguluje wszystkie zegary na wystawie z dokładnością 1/10 sekundy.

Jednym słowem na wystawie jest oficjalnie reprezentowanych 65 państw i państwów, czyli połowa i blisko 2/3 ludności świata. A nieobecni? Cała Ameryka południowa, Chiny komunistyczne oraz wiele znanych krajów, jak: Hiszpania, Portugalia, Węgry, Turcja i Polska.

Nieoficjalnie Polska jednak jest obecna na wystawie, Pomnik Kopernika, ufundowany przez Polonię kanadyjską i stojący na widocznym miejscu — przypomina



Każdego dnia tysiące ludzi z całego świata przyjeżdżają do międzynarodowej w Montrealu. Po lewej: flagi narodów biorących udział w wystawie. W środku: Chrześcijanie różnych wyznań modlą się w wieloletnim siłkiem ponadnarodowy pawilon. Na prawo: Wieżowce Montrealu — symbol miasta z kulturą technologiczną.

Człowiek na ziemi

wszystkim, że Polacy „nie gęsi” też swoich wielkich ludzi mają. Poza tym Polska nadeszła do pawilonu tematycznego „Człowiek-twórca” polski projekt nowych znaków drogowych, który znajduje się w sekcji rysunków technicznych tegoż pawilonu.

Pawilony prowincjonalne przedstawiają dorobek dziesięciu prowincji kanadyjskich i trzech Stanów amerykańskich: New-York, Vermont i Maine. Choć wiele z nich są bogatsze niżeli niektóre pawilony narodowe, to jednak interesują one raczej Kanadyjczyków i Amerykanów, pochodzących z danych prowincji.

Pawilony tematyczne dają obraz syntetyczny całej działalności człowieka na ziemi. Można je podzielić na sześć sekcji: 1) Człowiek jako twórca (sztuki piękne, fotografia, rysunki techniczne); 2) Człowiek w społeczeństwie; 3) Człowiek w trosce o swoje zdrowie; 4) Człowiek jako badacz (własnego życia, lodów polarnych, głębin oceanów); 5) Człowiek panem swego postępu i 6) Rolnictwo w życiu człowieka. Polecenia godne jest zwiedzenie pawilonu „Man the Explorer” (człowiek jako wynalazca), sekcja „Man and Life” (człowiek i życie), gdzie można zobaczyć jak działa i żyje pierwsza komórka nowego życia ludzkiego, powiększona milion razy.

Jeśli chodzi o **pawilony prywatne**, to jest ich bardzo wiele i obejmują działalność różnych firm i przedsiębiorstw kanadyjskich (Air Canada, Kodak...) oraz pewne organizmy ponadpaństwowe, jak Wspólny Rynek Europejski lub też pawilon chrześcijański. Ten ostatni wzbudza ciekawość, szczególnie nas, katolików. Jest on wyni-

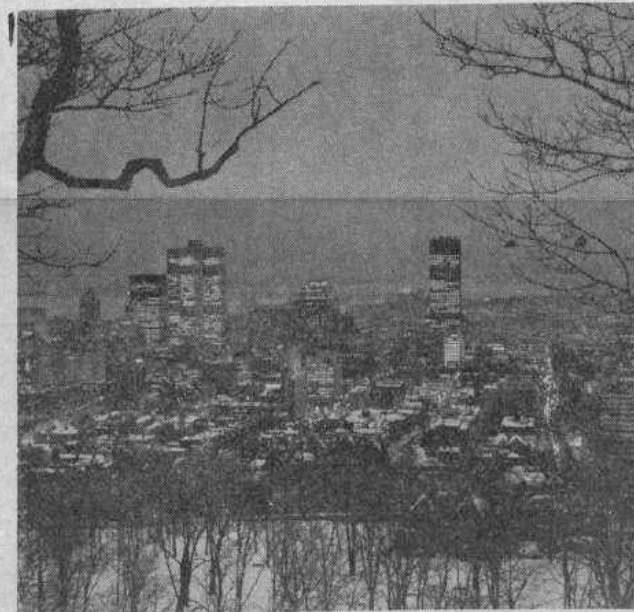
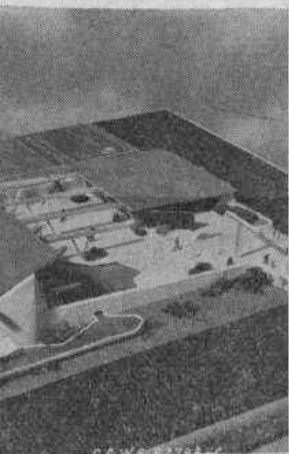
kiem współpracy ekumenicznej katolików, protestantów, anglikanów i prawosławnych. Dziwny to naprawdę pawilon. Wszystkie inne pokazują człowieka z dobrej strony, jego dorobek umysłowy, kulturalny, techniczny, społeczny i polityczny; natomiast pawilon chrześcijański pokazuje nam drugą stronę medalu. Widzimy tutaj rozhukane złe instynkty człowieka: a więc wojny, zbrodnie, prześladowania rasowe, głód, nędzę, flirty maoletnich, prostytutki, night-clubs, etc... Jedynie przy wyjściu wpada w oczy duży napis: wszystko to jednak zwycięża miłość. Choć bardzo oryginalny, to jednak wywarł na mnie raczej ujemne wrażenie. Czyż to jest religia, która nam przekazał Chrystus?

Dzieci w wieku od 6 do 60 lat, trochę powyżej i trochę poniżej, lubią się bawić. Stąd też **La Ronde**, czyli sekcja rozrywkowa wystawy, która cieszy się ogromną frekwencją. Młodzi i starzy bawią się tutaj aż do 2,30 w nocy. Ciekawość budzi ogromny Gyrotron, gdzie człowiek za jednego dolara może się przejechać w krainę sputników i gwiazd niebieskich.

Organizacja wystawy i środki komunikacyjne są na poziomie. Specjalny pociąg Expo-ekspres przewozi zwiedzających z jednego punktu wystawy na drugi, a Mini-rail obwozi za pół dolara po całej wystawie. Oprócz tego funkcjonuje kolejka powietrzna, kolejka namiemna i cała flota różnego rodzaju łodzi.

Jednym słowem Expo 67: „Człowiek na ziemi”, stanowi syntezę osiągnięć człowieka do roku 1967 i otwiera przed naszymi oczami wizję świata w r. 2000.

J. Pielorz, omi



...tego świata zwiedza wystawę. Po lewej widzimy powiewającą w tej imprezie. — Powyższą zbudowali wspólnym wysiłkiem: „pawilon chrześcijański”. — symbol związku tego miasta z chrześcijaństwem i kulturą Ameryki.

Migawki emigracyjne

„WSPÓLPRACA” Z POLSKĄ LUDOWICĄ. — Uchodźca polski w Austrii, Andrzej Chilecki, poznał w 1964 roku w Wiedniu Stefana Jakobsa, bawiącego tu z wycieczką studencką z Polski. Chilecki utrzymywał potem z Jakobsem bliższy kontakt korespondencyjny i gdy w r. 1966 Jakobs poprosił Chileckiego o wystanie mu zaproszenia na przyjazd do Austrii, Chilecki zaproszenie takie wysłał przez trzecią osobę w listopadzie. Już 13 grudnia zjawił się w Wiedniu Jakobs (współpracownik pisma „Nowa Wieść”) i zamieszkał u Chileckiego. Jakobs przywiózł z sobą szereg dokumentów o charakterze wojskowym w nadziei, że Chilecki zainteresuje się nimi. Gdy z tego nic nie wyszło, Jakobs usiłował nakłonić Chileckiego do współpracy z warszawską Bezpieką. Gdy Chilecki propozycję tę odrzucił, Jakobs zagroził mu, iż może mu się przydarzyć jakiś wypadek samochodowy lub jakieś inne nieszczęście, „bo my — powiedział Jakobs — mamy długie ręce”. Chilecki nie uległ szantażowi i z miejsca zawiadomił policję, która aresztowała Jakobsa w mieszkaniu Chileckiego. Było to 16. grudnia 1966 r. w nocy.

Rozprawa sądowa odbyła się w Wiedniu pod koniec lutego br. i zakończyła się właściwie sensacyjnie. Otóż w czasie rozprawy sądowej okazało się, że rozmowa Jakobsa — Chilecki w dniu 16 grudnia była tak obficie zakrapiana alkoholem, iż sąd zwolnił Jakobsa na skutek braku dowodów winy, bo zagrożenie wypowiedzianych pod wpływem alkoholu nie można traktować *na serio*. Ponieważ Jakobs nie był w Austrii zameldowany policyjnie, sąd zarządził przymusowe wydalenie Jakobsa z Austrii.

Jakobs przyznał się, że chciał zwerbować Chileckiego do pracy wywiadowczej i za to przyznanie się zapewne nie czekała na niego nagroda Bezpieki.

Afera ta ma tę dobrą stronę, iż wykazała, że Bezpieka działa i na naszym terenie, — pisze biuletyn Związku Polaków w Austrii — nasyłając przy różnych okazjach swoich agentów. Znamy wypadki, że osoby wyjeżdżające do Austrii dostawały od Bezpieki różne zadania do wykonania na terenie Austrii.

Znamy też wypadki szantażu na terenie Austrii, znamy osoby, które przed wyjazdem z kraju były nakłaniane przez Bezpiekę do zbierania potrzebnych jej informacji i przyznały się do tego wobec władz tutejszych.

Nie strójmy od rodaków z kraju, i nie widzimy w każdym z nich „Jakobsa”, bądźmy jednak ostrożni, jeżeli zaczną nam wychwalać Moczarę i „korzystne zmiany, które zaszły w Polsce”.

OMEGA

Prawda o jenieckim obozie w Starej Drzewicy

Żagań i Kostrzyn — miejscowości w woj. zielonogórskim są znane nie tylko w Polsce ale również i za granicą. O pierwszej z nich pisał w swej znanej książce pt. „Pod biczem swastyki” Lord Russel of Liverpool. To tutaj właśnie mieścił się w latach wojny znany z niezliczonych hitlerowskich zbrodni popełnionych na bezbronnych jeńcach różnych narodowości, oślawiony Stalag VIII-C. Również w Kostrzynie nad Odrą, a właściwie w miejscowości położonej niedaleko Kostrzyna, w Starej Drzewicy (Alt Drewitz) mieścił się podobny do żagańskiego obóz jeniecki Stalag III-C, zbudowany dla jeńców polskich.

Ale już w 1940 r. zaczęli się zjawiać tutaj przedstawiciele innych narodów; przeważnie byli to Francuzi i Anglicy. W miarę upływu czasu i kolejnych sukcesów Wehrmachtu, w Starej Drzewicy znaleźli się Jugosłowianie i Grecy, później zaś jeńcy rosyjscy. Po kapitulacji Włoch w 1943 roku, przybyli tutaj jeszcze żołnierze włoscy, którzy mimo hitlerowskiego terroru, nie chcieli wstąpić do faszystowskiej armii, organizowanej po uwolnieniu Mussoliniego.

Los jeńców w Starej Drzewicy tym różnił się od losu jeńców w obozie żagańskim, że byli oni używani do ciężkich katorżniczych robót. Pracowali w przemyśle zbrojeniowym, w rolnictwie, zatrudniano ich także przy robotach leśnych oraz przy wnoszeniu nowych obiektów przemysłowych.

M.in. rezultatem nadludzkiego wysiłku jeńców wojennych w Starej Drzewicy były potężne zakłady IG-Farben Industrie w Gorzowie Wielkopolskim (dawniej Landesberg an Warthe), w których obecnie po odbudowie ze zniszczeń wojennych mieszczą się Gorzowski Zakłady Włókien Sztucznych. Żołnierze rosyjscy i włoscy zatrudnieni przy budowie tych zakładów, ginęli masowo nie tylko z wycieńczenia. Za każde, najmniejsze nawet uchybienie, katowano ich tutaj nieludzko.

W gorzowskim archiwum znaleziono po wojnie okólnik Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, wiele mówiący o sytuacji jeńców ze Starej Drzewicy, zatrudnionych na terenie Gorzowa. W dokumencie tym czytamy m.in.:

„...Należy dążyć do tego, aby kuchnie polowe i kotły do gotowania strawy stawiano jak najbliższej miejsca pracy. Przygotowanie do wydania posiłku i ciepłych napojów w oczach jeńców wojennych jest środkiem mogącym przyczynić się do zmniejszenia liczby ucieczek”.

Jeńcom doskwierał nie tylko głód, lecz również brak odzieży, a w zimie brak oparu. Warunki sanitarne w tzw. obozach pracy były poniżej wszelkiej krytyki. Podpułkownik Garbe po zwizytowaniu takiego obozu przy jednej z fabryk w Gorzowie, w której pracowali jeńcy z obozu III-C. w Starej Drzewicy, pisał:

„...Nie można dopuścić, aby fekalia były

stale zakopywane. Jest to niemożliwe z tego względu, że na jesieni i na wiosnę teren jest zalewany...”

Nic dziwnego, że w filiach Stalagu III-C. podobnie jak w obozie głównym często wybuchły epidemie czerwonki i tyfusu. Jeńcy osłabieni głodem i wyczerpującą pracą łatwo padali ofiarą zarazy.

Specjalna komisja, która badała zbrodnie popełnione na jeńcach z obozu w Starej Drzewicy, przesłuchała m.in. szereg świadków, byłych więźniów tego obozu. Jednym z nich był Franciszek Gustawski, obecnie zamieszkały również w Starej Drzewicy. W obozie znalazł się on w 1939 roku, był zatrudniony przy jego budowie. Po pewnym czasie został „zwolniony” rzekomo do cywila. Równocześnie skierowano go na roboty, w charakterze tzw. robotnika przymusowego. Stwierdza on, że w obozie panował straszliwy głód. Ludzie puchli i umierali z wycieńczenia. Jeńców zbiegłych z obozu tropiono przy pomocy psów. Schwytanych zbiegów wieszano na obozowej szubienicy. Gustawski wskazał jedno z miejsc, w których hitlerowcy chowali zmarłych. Podobne zeznania złożył Edward Franczuk, wywieziony na roboty przymusowe w 1944 roku w okolice Kostrzyna. Niemcy, jak twierdzi, prowadzili jeńców rosyjskich do łaźni, gdzie przez wiele godzin musieli oni stać po kolana w zimnej wodzie, następnie uruchomiali gorący tusz. W wyniku tych zabiegów, wielu jeńców zmarło na zapalenie płuc. Główną przyczyną wielkiej śmiertelności jeńców było jednak ich ogólne wycieńczenie.

Wspomniana komisja przeprowadziła badania jednego z miejsc wskazanych przez Gustawskiego i Franczuka, odnajdując w nim 9 mogił, o długości kilkudziesięciu metrów każda. Po ich otwarciu okazało się, że kryją one szczątki jeńców czeskich, polskich, francuskich, jugosłowiańskich i włoskich. Zwłoki leżały często w kilku warstwach i jak wynika z ich układu, zostały one wrzucone do masowych grobów w sposób beładny. W pobliżu znaleziono również resztki butów, odzieży, oznaki jenieckie, zbutwiałe kawałki papieru, naczyń i inne pozostałości jenieckiego dobytku. Nie są to jedyne mogiły rozsiane w lasach pod Kostrzynem. Trudno z całą pewnością ustalić, ilu żołnierzy, byłych jeńców obozu III-C. w Starej Drzewicy one kryją. Nie ulega jednak wątpliwości, że chodzi tu o tysiące osób.

Polacy uporządkowali i upamiętnili miejsce martyrologii jeńców w Starej Drzewicy. Na pamiątkowej płycie znajdującej się na terenie dawnego jenieckiego obozu umieszczono napis: „Bojownikom antyfaszystowskim — jeńcom Stalagu III-C — 1939-1945 — Społeczeństwo Ziemi Lubuskiej”. Nie tak dawno grupa kombatantów i członków rodzin byłych jeńców z Francji złożyła pod płytą kwiaty. - (zap)

Wiesław NODZYŃSKI

Kościół — pielgrzy

Sama nazwa Kościół jest wyrazem niby to prostym a jednak jego prawdziwego znaczenia nie zna większość chrześcijan lub też gubi się w zakamarkach domniemań czy przypuszczeń. Chrześcijanin powinien znać istotę Kościoła, gdyż jest żywą częścią organizmu Kościoła, jaki przedstawił nam Sobór Watykański II., który wpatrywał się w obraz Kościoła z perspektywy biblijnej. Tak należy patrzeć na Kościół, by móc mieć przed oczyma jego nieskazitelny, czysty obraz.

1. Lud Boży w Starym Testamencie

Grzech pierworodny, który spowodował zerwanie przyjaźni człowieka z Bogiem, stworzenia ze Stworzycielem, skazał człowieka na tułaczkę po padole łez i cierpienia. W tej tułaczce kroczy obok człowieka niewidoczny, ale nieodłączny towarzysz: Boże miłosierdzie.

To Boże miłosierdzie wybrało sobie jeden naród. Powołuje Abrahama: „Wyjdź z twej ziemi rodzinnej i z domu ojca twego do kraju, który ci ukaze. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię uczynię sławnym; staniesz się błogosławieństwem”. (Ks. Rodzaju 12). To samo błogosławieństwo zlał Bóg na syna Abrahamowego, Izaaka.

Kiedy naród izraelski popadł w niewolę egipską, podtrzymywała go na duchu obietnica uwolnienia. Opatrzność Boża wybiera sobie męża nad którym czuwa od wczesnego dzieciństwa, Mojżesza. Posługuje się nim Bóg jako narzędziem wyzwolenia ludu izraelskiego z niewoli. Prowadzi lud ten przez pustynię do ziemi obiecanej. U stóp Góry Synaj zawiera Bóg przymierze z narodem izraelskim i ogłasza się jego jedynym Bogiem, a Izraela jego wyłącznym ludem: „Spisał tedy Mojżesz wszystkie słowa Jahwe. Nazajutrz wczesnie rano zbudował ołtarz u stóp góry i postawił dwanaście słupów, stosownie do liczby dwunastu pokoleń Izraela. Potem polecił młodzieńcom synów Izraela złożyć ofiarę uwielbienia i ofiarę pojednania z cielców. On sam zaś wziął połowę krwi i wylał ją do czar, a drugą połowę skropił ołtarz. Następnie odczytał głośno ludom prawa przymierza z Bogiem. Wyслуchawszy tego oświadczyli: „Wszystko, co powiedział Jahwe uczynimy i będziemy posłuszni. Wtedy Mojżesz pokropił krwią ofiary ludu, mówiąc: Oto krew przymierza, które Jahwe zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów”. (Księga Wyjścia 24, 4-8).

Naród wybrany miał wielkie postannictwo do spełnienia: swymi dziejami miał być świadkiem prawdziwego Boga dla innych narodów. Życie Izraela nie zawsze odpowiadało zamiarom Bożym. Izrael był tylko obrazem ludu przyszłego, z którym Bóg zawarł ostateczne przymierze. Słusznie ktoś powiedział: „Izrael na przestrzeni swej historii jest prorokiem Bożym, przepowiada-

muający Lud Boży

jącem przyszłość, więcej swymi dziejami, aniżeli przez swych proroków, czy też siewców Psalmów. Bardzo często nie zdaje sobie sprawy ze swej roli, jaką z woli Boga ma odegrać w historii zbawienia. „Lud Boży w pojęciu staro-testamentowym często bywa nazwany „Kościołem - zgromadzeniem”, który pod przewodnictwem Mojżesza i jego następców pielgrzymuje do Ziemi Obiecanej.

Lud wybrany z potomków Abrahama Wyprowadzenie z niewoli i przymierze zawarte u stóp góry Synaj; wprowadzenie do ziemi obiecanej, to etapy wierności i sprzeniewierzenia się tego Kościoła starozakonnego aż do chwili odrzucenia Chrystusa, który wokół siebie gromadzi nowy lud wybrany, odkupiony ceną Jego krwi. Chwilę tę zapowiada Bóg ustami proroka Jeremiasza: „Oto nadchodzą dni — mówi Jahwe — gdy z domem Izraela się zwiążę przymierzem nowym. Nie jak przymierze, co z ojcami ich zawarłem... Złożę me prawo w ich piersi, zapiszę je na ich sercu. I Bógiem im będę, a oni będą mym ludem. Wszyscy mnie będą znali, wielki i mały — tak mówi Jahwe”. (Jeremiasz 31, 31-34).

2. Lud Boży w Nowym Testamencie

To Nowe Przymierze ustanawia Chrystus Pan w swojej własnej krwi (conf. 1 Korynt. 11, 25). Nowy Lud Boży odrodzony z nasienia, które nie niszczeje, przez Słowo Boże, które żyje i trwa (1 Piotr 1, 23), odrodzony nie z ciała, ale z wody i z Ducha Świętego (Jan 3, 5). Ten nowy Lud Boży stał się ostatecznie „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, ludem świętym, narodem do Boga przynależnym... Kiedyś powiedziano o was: nie mój lud, a teraz jesteście ludem Bożym”. (1 Piotr 2, 9-10). Temu mesjanistycznemu ludowi przewodniczy Chrystus Pan, „który wydany był dla grzechów naszych, a wskrzeszony z martwych dla usprawiedliwienia naszego”. — (Rzym. 4, 25). Jezus Chrystus Zbawiciel: „jest obrazem Boga niewidzialnego, jest pierworodnym przed wszelkim stworzeniem. W nim stworzone zostało wszystko na niebie i na ziemi, co widzialne i niewidzialne”. (Kol. 1, 15).

On to wybiera dwunastu rybaków. Przygotowuje ich i obdarza władzą jednania grzesznego człowieka z Bogiem i składania, w łączności z Nim, Ofiary uwielbienia i dziękczynienia, nauczania ludzi w imię Boga. Ta potrójna władza przekazana Apostołom i ich następcom, ma swe uzasadnienie w Piśmie św.: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i was posyłam. Mówiąc to tełnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą im zatrzymane”. (Jan 20, 21-22).

Ks. Bomba

(Dokończenie nastąpi)

Życia emigracji

FRANCJA

Polskie prymicje we Francji

Nowowyswięceni przez ks. biskupa Rubinę księża polscy, w tydzień po święceniach otrzymanych w kościele Millennium w Lens odprawili prymicyjne Msze św. w swoich rodzinnych stronach. Ludność miejscowa, dumna z tego, że z ich grona wyszedł nowy polski kapłan, urzędziła im serdeczne przyjęcie, okazując wiele serca i przywiązania.

W WAZIERS

W procesji ze sztan-darami, w otoczeniu licznych duchowieństwa, poprowadzono ks. prymicyjanta Bernarda Bończyka z domu rodzinnego do kościoła parafialnego, który mimo, iż należy do największych kościołów w północnej Francji, zapelniał się po brzegi wiernymi.

Ośmiu księży koncelebrowało prymicyjną Mszę św. wraz z ks. prymicyjantem. Wśród nich zauważyliśmy konfratrów wyswięconych razem z ks. Bończykiem, księży Nasiorowskiego i Imięle, oraz ks. prowincjała Pakułę, ks. rektora Lewickiego, ks. proboszcza Bednorza oraz kilku księży francuskich. Msza odprawiona według najnowszych zasad liturgii, stała się wielkim wewnętrznym przeżyciem dla wszystkich obecnych. Ks. rektor Lewicki wygłosił słowo Boże. Chór KSMP śpiewał na przemian z ludem. Liczne Komunie św. świadczyły, że apel ks. Bednorza do parafian został wysłuchany.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie ks. prymicyjanta z wiernymi w sali kopalnianej. Jako pierwsi złożyli życzenia neoprezbyterowi prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych, p. Leon Owczarek oraz miejscowy proboszcz, ks. Bednorz. Później występowały dzieci z Krucjaty pod kierownictwem dhny Heleny Owczarkówny, dzieci szkolne z tańcami i inscenizacjami pod dyrekcją p. Czarkowej, a po nich szły organizacje składające wraz z życzeniami upominki. A więc KSMP, Towarzystwo Polek, Bractwo Żywego Różańca, Mężowie Katolicy, Towarzystwo Polskich Obrońców Ojczyzny. — Lampka wina i indywidualne składanie życzeń zakończyło miłą uroczystość.

W SOISSONS

Ks. Franciszek Dyjak pochodzi z okolic Soissons. Zmarły ks. Wilhelm Kowolik skierował go do Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt, dokąd regularnie woził go wraz z innymi uczniami po wszystkich wakacjach ks. Konrad Stolarek z La Ferté-sous-Jouarre. Od młodych lat odczuwał powołanie kapłańskie umacniało się w dorastającym chłopcu, który po skończeniu szkoły w Vaudricourt, zgłosił się do nowicjatu Misjonarzy Oblatów, u których też odbył wszystkie studia filozoficzne i teologiczne.

Uroczystość prymicyjna ks. Dyjaka w niedzielę 11 czerwca, była poniekąd świętem śp. ks. Kowolika, które jego następcy księży Cymbrowski i Dukiel przygotowywali starannie, pragnąc nowemu kapłanowi polskiemu dać jak najwięcej przeżyć w gronie ludzi, których znał od lat dziecięcych.

Przed wejściem do kościoła mała dziewczynka w białej, wręczyła ks. prymicyjantowi biało-czerwone kwiaty, po czym uroczystość poprowadzono neoprezbytera do ołtarza. Asystowali mu do Mszy św. ks. superior Konrad Stolarek z La Ferté-sous-Jouarre, który wygłosił też okolicznościowe kazanie, raz ks. Czesław Dukiel, podczas gdy ks. proboszcz Cymbrowski czuwał nad całością i dyrygował śpiewem.

Pod koniec Mszy św. młody kapłan z dużym przeżyciem opowiedział zebranych o swojej drodze do kapłaństwa, o trudnościach, jakie na niej napotykał o przychylności księży, rodziny i przyjaciół, dziękując wszystkim za okazane mu serce.

W czasie udzielania błogosławieństwa prymicyjnego, z taśmy magnetofonu płynęły melodie nagrane w dniu 3 maja na Jasnej Górze w Częstochowie.

Dla Polaków w Soissons i okolicy uroczystość prymicyjna była wydarzeniem niezwykłym, to też miejscowym duszpasterzom należy się serdeczna podzięką, że nie szczędzili wysiłków ni trudów, aby ją przygotować tak solidnie i pięknie.



INSTYTUT MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W ROUBAIX

przyjmuje dobrych i zdolnych chłopców, umożliwiając im naukę w szkołach katolickich rozmaitego typu: *klasycznego, matematyczno-fizycznego i technicznego*.

Szkoły te mają prawa państwowe. Uczniowie mogą otrzymać stypendium państwowe (bourse nationale).

W internacie chłopcy otrzymują wychowanie w duchu katolickim i polskim oraz pogłębiają znajomość języka polskiego.

Instytut przyjmuje również chłopców i młodzieńców, którzy odczuwają powołanie do stanu duchownego i chcą zostać kapłanami — misjonarzami wśród Polaków na emigracji. Dla tych przewidziane są zniżki w orbitach.

Po bliższe informacji pisać na adres:

Institution Notre-Dame de Częstochowa
128-ter Grande Rue
59 — Roubaix

MŁODZIEŻ KSMP SERDECZNIE ZAPRASZA NA ZLOT ZWIĄZKOWY DO VAUDRICOURT

Drodzy Rodacy!

Dzisiejsze zaproszenie nie jest pierwsze i na pewno nie ostatnie, które kierujemy pod Waszym adresem, z okazji naszego Złotu Związkowego, który odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca br. w Vaudricourt (obok Béthune) — ale każde nasze zaproszenie jest bardzo serdeczne...

Na ten nasz dzień zlotowy gorąco prosimy wszystkie polskie Rodziny... i te z licznych skupisk polonijnych, i te rozsiane po miastach i wioskach. Miejsca w obszernym i pięknym parku polskiego ośrodka Internatu św. Kazimierza, jest bardzo dużo. W wielkiej gromadzie będzie nam przyjemnie i wesoło. Serdecznie też zapraszamy wszystkie bratnie organizacje.

Program dnia będzie jak zawsze, obszerny i urozmaicony. Rozpocznie się zbiórką młodzieży; potem nastąpi uroczysta Msza św. Pontyfikalna, którą tego dnia odprawi Przewielebny ks. infułat Kazimierz Kwaśny, rektor P.M.K. we Francji. Piękna defilada podobać będzie się wszystkim... Wiele Stowarzyszeń zgłosiło swój udział w występach w czasie akademii, będzie też sport, będzie polski śpiew... będzie swojska muzyka... będziemy u siebie... będzie więc nasza miła polska, rodzinna atmosfera.

Przybądźcie jak najliczniej, aby razem z młodzieżą — waszą młodzieżą — u boku

waszych dzieci, spędzić dzień na dorocznym święcie KSMP.

„Gotów!” — Sprawie służ!”

Zarządy Związków KSMP

PROGRAM OGÓLNY:

- Godz. 9,00: — Przyjazd autobusów;
- Godz. 9,30: — Zbiórka Młodzieży i Gości;
- Godz. 10,00: — Msza św. Pontyfikalna, celebrowana przez ks. infułata K. Kwaśnego, rektora P.M.K. we Francji;
- Godz. 11,30: — Defilada młodzieży;
- Godz. 12,00: — Przerwa obiadowa;
- Godz. 13,00: — Rozgrywki sportowe;
- Godz. 15,30: — Akademia zlotowa z pięknym programem;
- Godz. 19,00: — Zabawa taneczna.

KIERMASZ PARAFIALNY W VALENCIENNES

Stara dzielnica miejska w której mieści się Polska Misja Katolicka w Valenciennes, ożyła w niedzielę 11 czerwca. Polacy przybywali zewsząd, aby rano wziąć udział w uroczystej Mszy św., a potem w ciągu całego dnia bawić się wesoło na kiermaszu.

Mszę św. odprawił miejscowy duszpas-terz, ks. Paweł Kurda, który również wy-

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

głosił treściwe kazanie. Chór starszych uczniów z Vaudricourt, który przybył pod kierownictwem ks. Ligmanowskiego, śpiewał na przemian z wiernymi.

Ten sam chór, który posiada również własną orkiestrę, nadał ton całemu kiermaszowi młodzieńczą swoją werwą i humorem. Prawdziwy entuzjazm wzbudził przybyły z nimi Marian Palmowski, przyjęty rzesistymi oklaskami przez publiczność. Mogliśmy zauważyć, że piękny jego głos rozwinął się ostatnio bardzo wydatnie.

Działaczkę i działacza uwijali się, by nikomu nie zabrakło rozrywek i smakołyków. Stoiska z różnymi zabawami, bufety sowiecnie zaopatrzone przyczyniły się do tego, że Polacy z Valenciennes i okolicy spędzili przyjemnie niedzielę wśród swoich.

Na kiermasz przybył polski dziekan na departament Nord, ks. prałat Antoni Sawicki z Dechy, był obecny dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. Konrad Stolarek, zauważyliśmy również ks. Kuchcińskiego z Belgii i innych.

Trudno wymienić tu wszystkich parafian, którzy ofiarnie pomagali w przygotowaniu kiermaszu, ale jeżeli impreza udała się dobrze, to tylko dzięki chętej współpracy licz- nego grona parafian z polskim duszpaste- rzem.

Uwaga Bruay i okolica!

PŁYTA B. NOWAKA Z E. PAPALSKIM NA WALKĘ Z GŁODEM W ŚWIECIE

Ostatnia płyta zespołu B. Nowaka (nr 521 030), wydana przez firmę „Riviera” pod tytułem „Niedziela na wiosce”, a śpiewana przez E. Papalskiego, będzie sprzedawana w czasie uroczystości rozdawania nagród uczniom i studentom państwowego liceum (Lycée Carnot) z Bruay en Artois (P. de C.), która odbędzie się w sobotę 24 czerwca 1967 r., począwszy od godziny

Z okazji zakończenia uroczystości 50-lecia objawień fatimskich
zostanie zorganizowana

POLSKA PIELGRZYMKA DO FATIMY

w dniach od 8 do 20 października. — Opłata wynosi 640,00 franków.



Zgłoszenia przyjmujemy do 31 lipca 1967 r.



Kandydatów na pielgrzymkę z paszportami polskimi prosimy o jak naj- szybsze zgłoszenie ze względu na czas potrzebny do wyrobienia wizy hiszpańskiej.

Szczegółowych informacji udziela:

NIEPOKALANA

B.P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

9-tej, w kinie Casino, największej sali miasta, mogącej pomieścić 2.500 osób.

Czysty zysk z tej sprzedarzy przeznaczony będzie na walkę z klęską głodu w świecie.

Przypomnijmy, że Liceum w Bruay liczy 2.600 uczniów plus 160 profesorów. Z tej całości, prawie 40 proc. jest polskiego pochodzenia.

Młodzież z Liceum w Bruay, dzięki swej inicjatywie i przedsiębiorczości, zebrała w latach 1965-67 prawie 2.000.000 franków na walkę z głodem w świecie, z czego 1.000.000 fr. przeznaczono na kupno samochodu dla podprefektury Bimbo w centralnej Republice Afrykańskiej — 100.000 fr. dla czarnych afrykańskich uczniów z liceum, — 222.500 fr. na szpital trędotwycy w Kamerunie, — 222.500 fr. na szpital doktora Gaggi dla miasta Poonah w Indiach.

Studenci w dalszym ciągu szukają sposobów, by zdobyć nowe fundusze na walkę z klęską głodu w świecie. Jednym z tych właśnie środków będzie sprzedaż podobającej się wszystkim płyty B. Nowaka z E. Pałaskim.

P. Ratajski St., znany emigracyjny kompozytor z Harnes, którego utwory są utrwalone na płycie, będzie obecnym przy standzie sprzedawcy, by dedykować każdą zakupioną płytę.

Nie wątpimy, że obecni rodzice i młodzież polskiego pochodzenia skorzystają z tej okazji i wykażą na równi z Francuzami (o ile nie więcej), zrozumienie i poparcie dla tak doniosłego celu.

Cena płyty: 19,95 fr. (jak w składach).

NIEMCY

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ W WUERZBURGU

W skromnych ramach obchodzili Polonia frankońska rocznicę Konstytucji Majowej, połączonej z uczczeniem 30-lecia święceń kapłańskich jej długoletniego duszpasterza, ks. prałata Piotra Wawrzyniaka.

Po sumie uroczystej w intencji Ojczyzny i odzyskania Wolności, celebrowanej przez ks. prałata Wawrzyniaka w kaplicy ss. Elżbietanek w Würzburgu, odbyło się nabożeństwo majowe z podniosłym kazaniem rocznicowym, zakończonym hymnem „Boże coś Polskę” i błogosławieństwem Sakramentalnym.

W krąganku klasztornym zbrali się licznie rodacy, by złożyć swemu duszpasterzowi życzenia z okazji 30-tej rocznicy święceń kapłańskich, których udzielił mu zmarły przed laty ks. kardynał August Hlond.

Zasługi Jubilata, który po szczęśliwym przetrwaniu 6-letniej niewoli w kacieci dachauskiej, oddał się bez reszty opiece nad rzeszami uchodźczymi i Jego wysiłki w kierunku utrzymania działy polskiej w duchu religijnym i patriotycznym, podkreślił w krótkim przemówieniu red. Władysław Kawecki, senior Polonii frankońskiej, po czym

12-letnia Gabrysia Muszyńska, córka wrotnika z Mannheim wygłosiła okolicznościowy wierszyk, wręczając Jubilatowi nęcące kwiatów o barwach narodowych. Zebrani ofiarowali ks. Jubilatowi upominek i odśpiewali tradycyjne „Sto lat”.

Rozrzucony Jubilat w szczerych i serdecznych słowach podziękował obecnym za te dowody pamięci.

MANIFESTACJA W HAGEN/WEST

Klasztor oo. Franciszkanów w Hagen, oraz ich sala parafialna, która może pomieścić około 600 osób, stały się ośrodkiem do którego ciągną Polacy z całej Westfalii, nawet z Nadrenii.

Tu odbywa się tradycyjny oplatek, tu odbywają się polskie Jasełka każdego roku. Nie tylko młodzież, lecz i starsi dzielnie tu współpracują, i to nie tylko mieszkańcy z Hagen, lecz i członkowie MSO z Hamm oraz księża polscy, jak np. ks. proboszcz W. Przybylski i ks. dr M. Dobrzański, którzy za każdym razem przywożą do Hagen swoich parafian, a zwłaszcza młodzież. Jadą oni z poświęceniem wielkim ponad 100 km., aby przeżyć wspólnie z innymi i uświetnić polskie uroczystości.

Przyjeżdżają tu polscy nauczyciele, jak p. L. Flieger, który uczy tu w polskiej szkółce i gra na organach w kościele, p. A. Moniewski z Rumeln-Kaldenhausen ze swoim chórem młodzieżowym, w którym nawet śpiewa ks. proboszcz Przybylski, p. Majewski z żoną i synami. Tegoroczna akademii 3-cio Majowa wypadła bardzo ładnie. Grających na scenie było ok. 200 młodzieży: 3 zespoły tańczące i dwa chóry młodzieżowe, m. in. była też młodzież z Braunschweigu, Hildesheimu i Hannoveru, z p. nauczycielem G. Królem.

Po uroczystym nabożeństwie, na którym śpiewał chór „Biały Orzeł” p. Króla, odbyła się wielka wieczornica w sali oo. Franciszkanów, pod dyr. p. Mariana Koldyńskiego, znanego ze smaku artystycznego.

Referat na dzień 3. Maja wygłosił p. Henryk Ditrich, członek MSO Hamm; przemawiał młody, z wielką werwą, do młodych.

Pan Ditrich ma szkołę muzyczną, prowadzi chór młodzieżowy i orkiestrę.

Cała uroczystość wypadła wspaniale. Młodzież zachowała się bardzo dobrze, ludzie, oczarowani występami młodzieży, nie chcieli wprost opuścić sali. Byli też goście z Polski oraz z Ameryki, którzy byli pełni podziwu dla wykonawców.

Około 600 uczestników, każdy z kokardą narodową, wielu z chorągiewkami, wracalo do domu, pokazując światu, że jeszcze Polska nie zginęła. Cała uroczystość odbyła się pod protektorem SPK.

Ks. K. W.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Ets Franek — Lens	20,00
Antoniak Jan — Lacouture (P. de C.)	20,00
Janiczek Stanisław — Aniche (Nord)	50,00
Lemair — Coulommiers (S. et M.) ..	10,00
Młynarski Michał — Les Solliers (Cher)	20,00
Celary Stanisław — Clermont-Ferrand (P. de D.)	50,00
Ks. Bartzak Stanisław — Freiburg (Niemcy)	50,00
Kaluza Maria — Rouvroy (P. de C.)	100,00
Buliński Stanisław — Carvin (P. de C.)	20,00
Błahuszewski M. — Oignies (P. de C.)	250,00
Kozłowski — Dijon (Côte d'Or)	100,00
Giaro Anna — Mont/March (Belgia)	14,62
Siostry Służebniczki Maryi — Trelon (Nord)	50,00
Członek Tow. Mężów Kat. pod wezw. św. Barbary z Carvin	50,00

RAZEM : 804,62

(Ciąg dalszy nastąpi)

♦♦

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościola Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Une puissante armée soviétique pénètre en Pologne sur toute la largeur d'un front s'étendant de la frontière roumaine jusqu'à celle de la Prusse orientale, et son aile principale s'avance jusqu'à la Vistule et aux faubourgs de Varsovie. Après une bataille qui dura plusieurs jours, qu'on a nommée «le miracle de la Vistule», et dont le moment décisif eut lieu le 15 août, jour de fête de Notre-Dame (16), l'armée russe fut battue et chassée du territoire polonais (17).

Cette bataille de Varsovie a été définie par certains politiques contemporains «la dix-huitième bataille décisive de l'histoire universelle»: on la regarde en effet assez couramment comme ayant stoppé toute possibilité d'extension de la révolution bolchévique en Europe: avoir empêché les armées soviétiques de pénétrer à Varsovie les a mises dans l'impossibilité de gagner Berlin, Vienne, Paris, Rome et Madrid. Il y a certainement

(16) L'auteur de ce texte, alors volontaire de 17 ans, simple soldat d'infanterie, fut blessé ce jour-là en prenant part à l'attaque victorieuse.

(17) Est répandue largement une opinion trop unilatérale sur le rôle joué dans cette bataille par la Mission militaire française et le général Weygand. La Pologne est reconnaissante à la France de l'aide qu'elle en a reçue à ce moment difficile, et personnellement au général Weygand de sa présence en Pologne, et des conseils techniques qu'il a donnés, dont certains ont été des plus précieux. Mais il ne faut pas surestimer le rôle de la Mission française. La victoire fut le fait du plan de bataille polonais, et l'oeuvre de l'Etat-major polonais, du cadre improvisé des officiers polonais, et des 900.000 hommes de l'armée polonaise. Dans l'ensemble de l'opération, le rôle du petit groupe d'officiers français, parmi lesquels on comptait l'actuel général de Gaulle, fut limité. Il n'y eut même pas un bataillon français engagé en Pologne dans cette bataille, et des conseils du général Weygand ne furent pas tous pris en considération par l'Etat-major polonais. Les fournitures d'armes françaises — que d'ailleurs la Pologne paya scrupuleusement — étaient d'une inappréciable valeur, mais une grande partie d'entre elles ne parvint en Pologne qu'après cette bataille; la généreuse aide française fut en effet contrecarrée par la malveillance ou l'hostilité de l'Allemagne, de la Grande-Bretagne et de la Tchécoslovaquie qui, au moment décisif, établirent autour de la Pologne un véritable blocus, qui empêcha l'arrivée des fournitures françaises.

dans cette vue quelque chose d'assez juste, mais nous serons à coup sûr encore plus près de la vérité, en affirmant que la victoire polonaise de 1920 a empêché la jonction entre la puissance bolchévique de la Russie des Soviets et la puissance allemande, qui n'était pas bolchévique, mais prête à faire alliance avec les Soviets; et par là cette victoire a empêché la Russie et l'Allemagne de procéder en commun à la liquidation du traité de Versailles et de la victoire alliée.

Le rôle de la Pologne dans les années 1919-1939 est sous-estimé dans les autres pays. La Pologne a été un facteur important, essentiel même, de l'ordre européen; et si elle avait reçu plus d'aide et de soutien de la part des puissances occidentales, sa puissance aurait pu se développer davantage, et faire que l'Europe et le monde aient une évolution dirigée dans un sens beaucoup plus heureux que ce qui s'est effectivement produit. Dans les dernières décades, la Pologne a joué en effet un rôle de premier plan à quelques moments décisifs pour le monde. En 1914, son attitude a permis que ce ne soit pas l'Allemagne, mais le camp des Alliés qui remporte la victoire dans la guerre. En 1920, elle empêcha la jonction de l'Allemagne et de la Russie pour former une nouvelle puissance victorieuse. En 1939, elle résista de front à Hitler, et mit ainsi le branle à l'effort collectif, grâce auquel fut brisé le déchaînement de l'Allemagne hitlérienne.

C'est une chose digne de remarque, que la Pologne a joué un rôle capital dans des faits historiques d'importance mondiale: l'opposition aux deux forces les plus nocives des Temps modernes: l'hitlérisme et le communisme.

(à suivre)

Ciekawostki

Skarby
na dnie oceanów

Dno oceanów, jak twierdzą niektórzy, jest „wybrukowane” złotem i drogocennymi kamieniami. W latach 1500-1820, hiszpańskie statki wykonywały około 17 tys. rejsów pomiędzy Europą i Nowym Światem, przewożąc ładunki o ogromnej wartości. Ponieważ było wiele katastrof na tych trasach, można sobie wyobrazić ilość złota, które legło na dnie oceanów. Istnieje nawet w St. Zjednoczonych przewodnik w formie broszury, który wskazuje 480 punktów, w których zatonoło około 1500 statków, przewożących różne kosztowności. Obliczono również, że wartość szacunkowa zatopionych bogactw wynosi ponad sto milionów funtów szterlingów.

Szczególnie dużo statków zatonoło u wybrzeży Florydy. Właśnie tutaj grasuje zawsze najwięcej poszukiwaczy skarbów. O jednej z takich wypraw pisała niedawno gazeta „Saturday Evening Post”.

Prace poszukiwawcze rozpoczęto w 1963 roku. Skrupulatnie zbadano około 50 wraków. Pierwszą złotą monetę wydobyto 1 maja 1964 r. Po trzech tygodniach było ich już 215, a do 24 maja ilość ich wzrosła do 1073 sztuk. Wszystkie wydobyte monety poddane zostały badaniom laboratoryjnym, a następnie wystawione na sprzedaż na specjalnie zorganizowanej aukcji, która wzbudziła sensację wśród numizmatyków.

Przypadek kolekcjoner monety z Barcelony kupił 107 monet za 50.000 dolarów. Uczestnicy wypraw mają zamiar kontynuować poszukiwania przez czas dłuższy.